



 editio red

THE HUNTED

Uzależnienie

BESTSELLEROWA AUTORKA „USA TODAY”

IVY SMOAK

Tytuł oryginału: Addiction (The Hunted #2)

Tłumaczenie: Marta Czub

ISBN: 978-83-283-9093-5

Ivy Smoak © 2015

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/uzalh2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 1.

Środa

Miałam ściśnięty żołądek. Nie mogłam jeść. Nie mogłam spać. Nie mogłam skupić się podczas zajęć. Za każdym razem, gdy widziałam profesora Huntera, miałam żalosną nadzieję, że w jakiś sposób znów będzie jak dawniej. Ale tak się nie działo. On nawet na mnie nie patrzył. Jakbym w ogóle nie istniała. Nie byłam w stanie znieść jego zajęć. Nie musiał na mnie patrzeć i robić notatek na temat każdego wypowiedzanego przeze mnie słowa. Jak miałam dalej to ciągnąć? Wołałam przestać przychodzić i oblać kurs, niż siedzieć tu choć sekundę dłużej. Miałam wrażenie, że duszę się w tej sali. Ciężko mi się oddychało.

— Penny?

Zajęło mi chwilę, zanim w ogóle się zorientowałam, że ktoś do mnie mówi. Popatrzyłam na Tylera. Położył plecak na krześle stojącym przed stołikiem, przy którym dawniej siedział. Zamrugałam oczami. Dlaczego się do mnie odzywał? Ostatnim razem, kiedy ze sobą rozmawialiśmy, dał mi jasno do zrozumienia, że już się nie przyjaźnimy. Nie wiedziałam, co mu powiedzieć. Już próbowałam go przeproszać. Wyczerpywało mnie, że wszyscy byli na mnie wściekli. Widać tak przyzwyczaiłam się do bycia ignorowaną, że zapomniałam języka w gębie, bo tylko się na niego gapiłam.

— Dobrze się czujesz? — zapytał.

Chrząknęłam.

— Tak.

— Nie wyglądasz dobrze.

— Co? — Nie potrzebowałam, żeby ktoś mnie teraz obrażał. Gdyby nie wszechogarniające odrętwienie pewnie wybuchnęłabym płaczem, ale zamiast tego tylko się w niego wpatrywałam.

— Jadłeś coś ostatnio?

— Och. Nie. To znaczy tak, jadłam.

— Kiedy ostatnim razem jadłeś?

Zastanawiałam się nad tym przez chwilę. Nie jadłam. Wszystko było bez smaku i przyprawiało mnie o mdłości.

— Niedawno byłam z Melissą na kolacji. — Niedawno oznaczało kilka dni temu. I ledwo tknęłam wtedy jedzenie. Tyler nie musiał o tym wiedzieć.

Chłopak wziął plecak, położył go na podłodze przy moim stoliku i usiadł obok mnie. Nachylił się w moją stronę.

— Wiesz co, w sumie to zapomniałem dziś rano o śniadaniu. Chcesz wyskoczyć coś zjeść?

Popatrzyłam na niego.

— Masz na myśli teraz?

Wzruszył ramionami.

— Tak. Chodźmy.

Do sali wszedł profesor Hunter i położył na biurku swoją torbę. *Popatrz na mnie*. Miał na sobie taki sam sweter, jaki mi dał podczas naszego pierwszego spotkania. Wymienił go na nowy? Mnie też wymienił? Wydawał się spokojny i opanowany. Wyglądał zupełnie normalnie. Zawsze wyglądał zupełnie normalnie. Tak bardzo za nim tęskniłam. Ale on za mną nie tęsknił. Czułam, że rozpadam się na kawałki. *Proszę, spójrz na mnie. Profesorze Hunter, spójrz na mnie!* Nie popatrzył w moją stronę. Miałam wrażenie, że zaraz zwymiotuję.

— Dobrze — szepnęłam.

Tyler wstał i zarzucił plecak na ramię. Szybko wzięłam torbę i wyszłam za nim z sali. Może teraz profesor Hunter mnie zauważy. Wychodząc tylnymi drzwiami, obejrzałam się przez ramię. Był zajęty pisaniem czegoś na tablicy. Kiedy stał się po prostu jednym z moich wykładowców? Ta myśl mnie zmroziła.

— Gdzie idziemy? — zapytałam, gdy zrównałam się z Tylerem.

— Na Main Street jest IHOP. Jak ci się to widzi?

— Dobry pomysł. — Nie miał pojęcia, ile dla mnie znaczyło, że znów się do mnie odzywał. Miałam potworne wyrzuty sumienia z powodu tego, co się między nami wydarzyło. I gdyby on mógł mi wybaczyć, to może profesor Hunter też. Szliśmy w milczeniu w kierunku Main Street. Jesienią kampus wyglądał ładnie. Liście zrobiły się jaskrawożółte, pomarańczowe i czerwone. Powietrze było rześkie. Nabrałam głęboko powietrza w płuca.

Weszliśmy do restauracji i poszliśmy za hostessą do boksu. Usiadłam naprzeciwko Tylera i spojrzałam w kartę. Miałam nadzieję, że mam pieniądze w plecaku. Mimo to na wszelki wypadek próbowałam znaleźć coś taniego, gdyby Tyler się upierał, że zapłaci.

— Nie wiedziałem, że lubisz chodzić na wagary — powiedział. Uśmiechał się do mnie.

— Ostatnio często to robię. — Tak było. Opuściłam tak dużo zajęć ze statystyki, że na pewno nie zaliczę następnego kolokwium. Właściwie powinienam znaleźć sobie korepetytora, jeśli nie chciałam powtarzać kursu w przyszłym semestrze. Spojrzałam znów w kartę. Mimo woli zastanawiałam się, dlaczego Tyler był dla mnie taki miły. *On wie. No jasne, że wie.* Melissa musiała mu powiedzieć, że pokłóciłam się z profesorem Hunterem. Nie chciałam przyznać się sama przed sobą, że się rozstaliśmy. Potrzeba czasu nie oznaczała rozstania. Nadal byliśmy razem. Ale za każdym razem, gdy wmawiałam sobie, że nadal jesteśmy razem, miałam coraz większe poczucie, że sama siebie okłamuję. Od naszej kłótni minęły dwa tygodnie. Minęły też dwa tygodnie, odkąd ostatni raz się do mnie odezwał. Nie byłam pewna, jak długo będę jeszcze w stanie się oszukiwać.

Podeszła kelnerka i zamówiłam naleśniki z jajecznicą. Od smakowitych zapachów unoszących się w powietrzu zaburczało mi w brzuchu. Po odejściu kobiety spojrzałam na Tylera. Chyba naprawdę się o mnie martwił.

— Dlaczego tak na mnie patrzysz? — zapytałam. Jego spojrzenie mnie krępowało. Nie zasługiwałam na jego współczucie.

— Jak?

— Jakbym była żalosną ofiarą losu, która budzi twoją litość.

— Na pewno nie jesteś żalosną ofiarą losu. — Uśmiechnął się do mnie pocieszająco.

W takim razie przestań tak na mnie patrzeć! Też na niego spojrzałam.

— Melissa mi powiedziała, co się stało — odezwał się Tyler łagodnie.

— No tak. — Oczywiście, że mu powiedziała. Pewnie dalej chciała, żebyśmy zostali parą.

— Chcesz o tym porozmawiać?

Podniosłam na niego wzrok.

— Myślałam, że nie chcesz się ze mną przyjaźnić?

— Penny, przepraszam, że zachowałem się jak dupek. Byłem wkurzony. Ale dalej mi na tobie zależy. — Zamilkł na chwilę. — Najwyraźniej bardziej niż jemu.

— Tyler...

— Czy on w ogóle zdaje sobie sprawę z tego, jak to przeżywasz?

— Nie wiem. Nie rozmawiałam z nim.

— Penny, daj spokój. Zaslugujesz na więcej. Zaslugujesz na coś lepszego niż on.

— Nawet go nie znasz. — Nagle zrobiło mi się zimno. Objęłam się rękami.

— Znam wystarczająco dobrze.

Nie powiedział tego, ale chodziło mu o to, że profesor Hunter umawiał się ze studentką. A to zamieniało go w obmierzonego gnojka. Ale Tyler był w błędzie. Kochałam profesora Huntera. Kochałam go bardziej, niż sądziłam, że można kogoś kochać. I chciałam, żeby wrócił.

— On jest dobrym człowiekiem, Tyler. To wszystko moja wina. Zasłużyłam sobie na to.

— Zaslugujesz na szczęście. A on wcale cię nie uszczęśliwia.

— Naprawdę nie chcę o tym rozmawiać. — Zagryzłam wargi. Nie chciałam się rozpłakać na środku restauracji.

Tyler milczał przez chwilę. Czulałam na sobie jego spojrzenie.

— Myślę, że powinnaś zgłosić dziekanowi to, co się stało.

Skrzywiłam się na jego słowa. Powinnam była się domyślić, że to dlatego chciał się ze mną zobaczyć.

— Tyler, nie znasz nawet całej historii.

— Cała historia nie ma znaczenia. Liczy się tylko to, że złamał przepisy.

— Ja też złamałam przepisy. — Przy każdej możliwej okazji go prowokowałam. Otwarcie z nim flirtowałam na zajęciach, wysyłałam mu esemesy, nie zostawiłam go w spokoju, kiedy mnie o to poprosił. — Chciałam tego. Pewnie nawet bardziej niż on. — Ewidentnie bardziej niż on. *Gdyby też tego chciał, to czy już by mi nie wybaczył?* Na tę myśl aż mnie skręciło.

Kelnerka postawiła przed nami zamówione jedzenie. Straciłam apetyt. Świadomość, że profesor Hunter mnie nie chce, zakłuła nagle jak świeża rana. Powoli odkroiłam kawałek naleśnika i włożyłam go do ust. Był bez smaku.

— Po prostu weź to pod uwagę, okej? — ciągnął Tyler.

Nie!

— Okej.

Jedliśmy w milczeniu. Żułam i przełykałam, starając się nie pokazywać po sobie obrzydzenia.

— Cieszysz się na swoje urodziny? — zapytał Tyler, odsuwając talerz na bok.

Moje urodziny. Niczego nie pragnęłam bardziej, niż spędzić je z profesorem Hunterem. Ale były jutro. A on nadal się do mnie nie odzywał. Nie miałam żadnych planów na sam dzień urodzin. Melissa zaplanowała naszą wspólną imprezę urodzinową na piątek. To nadal miał być bal przebierańców. I miał się odbyć w siedzibie bractwa Tylera i Josha. Wcale nie miałam na niego ochoty. Za każdym razem, kiedy Melissa chciała uzgodnić jakieś szczegóły, po prostu zgadzałam się mrukliwie na jej pomysły. Stwierdziłam, że po prostu nie pójdę. Dotarło do mnie, że nie odpowiedziałam na pytanie Tylera.

— Chyba tak.

Tyler się roześmiał.

— Słabo okazujesz radość.

Miesiąc temu byłam wniebowzięta, że niedługo skończę dwadzieścia lat. Nie chciałam być nastolatką. Chciałam być bardziej dojrzała i chciałam, żeby profesor Hunter mnie pragnął. Ale teraz było mi tylko smutno. Ukończenie dwudziestu lat wydawało się ważnym wydarzeniem. Byłam tak pochłonięta myśleniem o tym, co profesor Hunter sądzi o moim wieku, że w ogóle się nie zastanawiałam nad tym, co sama tak naprawdę czuję w związku z tym, że skończę dwadzieścia lat.

— Czuję się staro.

— To dlatego, że nic nie jesz.

Roześmiałam się. Dziwnie to brzmiało w moim gardle.

— Wiesz, o co mi chodzi. Nie będę już nastolatką. Jestem starszą panią. Tyler się roześmiał.

— Mówi ci to dwudziestojednolatek: dwadzieścia to wcale nie tak dużo. I nie jesteś starszą panią. Masz tylko kilka zmarszczek.

— Że co?

— Żartuję — parsknął Tyler. — Nie masz zmarszczek. Jesteś idealna.

Idealna. Spojrzałam na swoje na wpół zjedzone naleśniki. On dalej mnie lubił. *Jak mógł mnie dalej lubić?* Miałam romans z naszym wykładowcą. Okłamałam go. Daleko mi było do ideału. Jego komplement mnie zawstydził. Poczułam, że się rumienię.

— Masz jakieś plany na jutrzejszy wieczór? — zapytał.

— Po prostu spędzę go z Melissą.

— W takim razie chyba uczymy twoje urodziny w piątek. — Tyler wyciągnął z dzinsów komórkę i spojrzał na wyświetlacz. — Muszę iść na następne zajęcia, bo mam kolokwium. — Położył na stole banknot dwudziestodolarowy.

— Tym razem mogę zapłacić — powiedziałam. Otworzyłam plecak, aby wyciągnąć pieniądze.

— Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Penny. Do zobaczenia w piątek. — Uśmiechnął się do mnie po raz ostatni i wyszedł.

ROZDZIAŁ 2.

Czwartek

Nigdy nie rozumiałam, co profesor Hunter we mnie widział. Czy zakochał się we mnie ze względu na moją śmiałość? Jeśli tak było, nic dziwnego, że teraz mnie ignorował. Czułam się jak wycinek osoby, którą byłam zaledwie kilka tygodni temu. Musiałam się otrząsnąć z tego poczucia. Urodziny miały mi jak we mgle. Mnóstwo osób składało mi życzenia, ale żadna z nich nie była profesorem Hunterem. Musiałam pogodzić się z faktem, że to był koniec. To były zwykłe schadzki. Trwały tylko miesiąc. To ja potraktowałam wszystko zbyt poważnie. To był mój wykładowca. Był ode mnie starszy. Był żonaty, na litość boską. To nie miało żadnej przyszłości.

Otworzyłam esemesa, którego dostałam rano od Tylera: „Penny, mam nadzieję, że fantastycznie spędzasz urodziny. Już się nie mogę doczekać jutra, żeby razem je uczcić. Mimo że jesteś już stara, dla mnie zawsze będziesz idealna. Ze wszystkimi swoimi zmarszczkami”.

Czytając te słowa, uśmiechnęłam się. Tyler był najmilszym facetem, jakiego znałam. Ale nie sądziłam, żebym mogła zacząć z nim chodzić. Nie zniosę więcej bólu. Perspektywa bycia starą panną z kotem z każdym dniem wydawała się coraz bardziej kusząca.

Do pokoju weszła Melissa z paczką w ręce.

— Penny!

— Cześć — przywitałam się z tak dużym entuzjazmem, jaki byłam w stanie z siebie wykrzesać. Spojrzałam na paczkę, którą trzymała. Już mi dała prezent. Była nim zdecydowanie zbyt kusa sukienka i babeczki, których zjadłam zdecydowanie za dużo. Przynajmniej wrócił mi apetyt.

Podeszła do mojego łóżka i położyła na nim pudełko.

— To dla ciebie.

— Ale dostałam już od ciebie wystarczająco dużo prezentów.

— To nie ode mnie.

— A od kogo?

Melissa usiadła na moim łóżku.

— Nie jest napisane. Jest tylko twój adres. Otwórz, Penny!

Przez chwilę pozwoliłam sobie wierzyć, że to od profesora Huntera. Zaczęło mi walić serce. *Pamiętała*. Wzięłam z biurka nożyczki, przecięłam taśmę i rozerwałam pudełko. Otworzyłam bilecik i zobaczyłam znajome pismo. Pismo mamy.

Miłych urodzin, skarbie. Nie mogę uwierzyć, że nasza mała Penny ma już dwadzieścia lat! Zadzwoń, jak tylko będziesz mogła. Kochamy Cię!

— Mama i Tata

Serce we mnie zamarło. *Co jest ze mną nie tak?*

— To od rodziców.

— Acha. — Melissa liczyła na to samo co ja.

Zajrzałam do pudełka. Znajdowały się w nim moje ulubione smakołyki. Krakеры serowe Cheex-Its, popcorn z cheddarem, żelki, cukierki Starburst, Pringles i kilka innych serowych albo słodkich przekąsek. Był też czek z adnotacją, że mam go przeznaczyć na własne przyjemności. Miałam zwyczaj odkładania wszystkich otrzymanych pieniędzy na konto. Ale kiedy rodzice otwarcie mówili, że mam je wydać, zwykle wzbudzali we mnie wystarczające poczucie winy, żebym to zrobiła. Uśmiechnęłam się do Melissy.

— Przykro mi — powiedziała.

— Nie wiem, jak pogodzić się z tym, że to koniec. — Czułam, że do oczu napływają mi łzy. Nie chciałam o tym myśleć w urodziny.

Melissa zeskoczyła z łóżka.

— Chodźmy gdzieś.

— Nie chcę. — Otarłam oczy.

— Penny. Najlepsza metoda, żeby o kimś zapomnieć, to wskoczyć do łóżka z kimś innym.

— Nie bądź obrzydliwa.
— No chodź. Ubieraj się.
— Dziś są moje urodziny. Chcę zostać w domu. Poza tym jutro mamy imprezę.

— Tak. Co wcale nie oznacza, że dziś muszą być nudy. — Melissa wyciągnęła ze swojej szafy jakieś ciuchy i mi je rzuciła.

— Melisso...

— Musisz przestać się dołować. Jego strata.

Ja wcale tak tego nie odbierałam. Czułam się tak, jakbym to ja wszystko straciła. Spojrzałam na swój telefon. Przez cały dzień sprawdzałam komórkę, czekając na wiadomość od profesora Huntera. Na zwykłe życzenia urodzinowe.

Nie chciałam niczego więcej. Ale wyświetlacz był pusty. Wstałam z łóżka i zaczęłam się przebierać. Może Melissa miała rację.

Siedząc w kabinie w łazience, wyciągnęłam telefon. Słyszałam dobiegającą z baru muzykę. *Proszę. Proszę, niech tam będzie esemes.* Było po północy. Moje urodziny minęły. Przesunęłam palcem po wyświetlaczu. Nic. Profesor Hunter nie wysłał mi nawet zwykłego wszystkiego najlepszego. Czekalam przez cały dzień. Nie potrafiłam się cieszyć. Od tygodni tak bardzo cierpiałam. A on miał to gdzieś. Tak to można było podsumować. Już mu na mnie nie zależało.

Szybko napisałam do niego esemesa: „Miałam udane urodziny. Dzięki za pamięć, profesorze Hunter. Zakładałam, że miałaś dziś wieczorem w planach coś ekstra. Przepraszam, że zmarnowałam tak dużo twojego cennego czasu. Życzę szczęścia w życiu”. Nacisnęłam *Wyślij*, zanim zdążyłam zmienić zdanie. Straszny z niego dupek. Popełniłam jeden błąd. I to tylko dlatego, że wiedziałam, że on spanikuje. I tak się zresztą stało. *To naprawdę koniec.*

Zaczęłam żałować, że w ogóle go poznałam. Że w ogóle dałam się wciągnąć w ten okropny, bolesny związek czy raczej jego brak. Byłam nim tak

pochłonięta, że zupełnie zatraciłam siebie. Uzależniłam się od tego, jak się przy nim czułam. Ale nie byłam uzależniona od poczucia, że jestem niewidzialna. Skoro on mnie nie chciał, to dlaczego na niego czekałam? Włożyłam telefon do kieszeni kurtki i schowałam twarz w dłoniach. Nigdy nie miałam chłopaka, z którym mogłabym spędzić urodziny. Po tygodniu milczenia ze strony profesora Huntera w głębi serca wierzyłam, że zrobi mi niespodziankę. Pojawi się, pocałuje mnie i porwie w objęcia. W jakiej ja bajce żyłam? Przypomniało mi się, jak powiedziałam mu, że czuję się jak księżniczka Disneya. Podniosłam twarz znad dłoni. Profesor Hunter nie był moim księciem. Potrzebowałam go dzisiaj. Potrzebowałam go, a on się nie pojawił. Wstałam i wyszłam z kabiny. Bez patrzenia w lustro umyłam ręce.

Wróciłam do baru i zaczęłam rozglądać się za Melissą. Znalazłam ją na parkiecie.

— Chodź, idziemy — powiedziałam.

— Buuu!

Mimo woli roześmiałam się. Wzięłam ją za rękę i wyszliśmy z baru na Main Street.

— Nie mogę uwierzyć, że z nikim nie zamieniłaś ani słowa — powiedziała Melissa.

— Ostatnie, czego mi w życiu trzeba, to kolejny facet.

— Tak... Wydaje mi się, że ty w ogóle nie umiesz o kimś zapomnieć.

— Po prostu chcę przez jakiś czas być sama. — *Sama*. Przełknęłam z trudem ślinę.

Melissa przewróciła oczami. Nagle stanęła w miejscu, przez co ja o mało się nie przewróciłam.

— Cholera, to on? — zapytała.

Podążyłam za jej spojrzeniem. Kawałek dalej na ławce siedział mężczyzna. Opierał się łokciami o kolana i trzymał dłonie we włosach. Wpatrywał się w ziemię. Był ubrany w krótkie spodenki, bluzę z kapturem i adidasy. Wyglądał tak, jakby właśnie skończył biegać. To był bez dwóch zdań profesor Hunter.

— Jasna dupa. — Wepchnęłam Melissę w boczną uliczkę między dwoma budynkami i schowałam się za nią.

— Czy to on? — chciała wiedzieć.

— Tak. — Wyrzałam zza muru. Był wyraźnie zrozpaczony. Pomyślałam o esemesie, który wysłałam do niego kilka minut temu. *Czy to dlatego jest taki zadowolony?* Nie patrzył na komórkę. Po prostu wbijał wzrok w ziemię.

— Dlaczego się chowamy? Idź z nim porozmawiać. Przecież widzę, że chcesz.

— Nie mogę. — Na zajęciach profesor Hunter wydawał się zawsze taki opanowany. Czy tak naprawdę też był załamany? Czy tęsknił za mną tak samo, jak ja za nim? Chciałam do niego podbiec i go pocałować. Nie chciałam, żeby cierpiał. Ale to niekoniecznie z mojego powodu odczuwał ból. Ta myśl mnie odrętwiała. — Nie mogę — powtórzyłam.

Patrzyłam, jak wyciąga z kieszeni kopertę. Złapał ją w połowie, jakby chciał ją podrzeć, ale się zatrzymał. Rzucił ją obok siebie na ławkę, oparł się znów łokciami o kolana i schował twarz w dłoniach.

Przestałam patrzeć i oparłam się o ceglaną ścianę. Cokolwiek znajdowało się w tej kopercie, to był prawdziwy powód jego zdenerwowania. Wcale za mną nie tęsknił.

— Melisso. — Trudno mi było pogodzić się z rzeczywistością. — Proszę, nie mogę.

— No dobra, chodź tędy — powiedziała Melissa i wzięła mnie za rękę.

Rzuciłam ostatnie spojrzenie na profesora Huntera i poszłam za Melissą w głąb uliczki. Jego widok w takim stanie sprawił, że miałam wrażenie, jakby dopiero co ode mnie odszedł. Rana była ciągle świeża. A ja zaczęłam nabierać przekonania, że nigdy się nie zagoi.

Ale po raz pierwszy od czasu, kiedy mnie zostawił w swoim mieszkaniu, poczułam przeblysł nadziei. Nie miałam ku temu żadnych podstaw. On był wyraźnie zdenerwowany zawartością koperty. Ale ja nie jadłam. Nie spałam. I chciałam tylko zobaczyć, że on też cierpi. Może chciał mnie odzyskać równie bardzo, jak ja jego.

ROZDZIAŁ 3.

Piątek

Obudziłam się na dźwięk powiadomienia z telefonu. Łupało mi w czaszce. Melissa miała na mnie fatalny wpływ. Złapałam się jedną ręką za bolące czoło, a do drugiej wzięłam komórkę. Przesunęłam palcem po wyświetlaczu.

Dostałam esemesa od Tylera: „Zajęcia odwołane! Do zobaczenia wieczorem, Penny!”.

Szybko otworzyłam skrzynkę pocztową. Czekał w niej jeden mail od profesora Huntera. Kliknęłam w niego i przeczytałam wiadomość:

Dzisiejsze zajęcia z komunikacji są odwołane. Proszę przemyśleć w weekend następne wystąpienie: opis działania czegoś. Nazwiska od A do M zaprezentują się w środę, a pozostali w piątek. Z niecierpliwością czekam na Wasze prezentacje.

— Profesor J. Hunter

Dlaczego odwołał zajęcia? Musiałam go zobaczyć. Musiałam z nim porozmawiać. Zagryzłam wargi. Nie odpowiadał na moje telefony, maile ani esemesy. Co ja wyczyniałam? Zachowywałam się jak stalkerka. Dość tego. Jego problemy nie należały już do mnie.

Wystukałam esemesa do Tylera: „Już się nie mogę doczekać!”.

Ale mogłam. Nie miałam ochoty iść dzisiaj na tę imprezę. Nie chciałam zakładać żadnego głupiego przebrania. Chciałam tylko zobaczyć profesora Huntera.

Szłam Main Street w stronę apartamentowca profesora Huntera. Powinnam iść na stołówkę na lunch, ale nie mogłam się powstrzymać. Poza tym to było prawie po drodze. Tak naprawdę nie było. Było w zupełnie przeciwnym kierunku. Przestałam panować nad swoimi skłonnościami do prześladowania. Zatrzymałam się przed budynkiem. Gdybym chociaż mogła go zobaczyć przez okno, żeby się przekonać, czy wszystko u niego w porządku.

— Kogo konkretnie szukasz?

Odwróciłam się i zobaczyłam przypatrującego się mi mężczyznę. Był ubrany w dżinsy i T-shirt, a na jego brodzie malował się już cień zarostu. Wyglądał znajomo, ale dopiero po chwili go rozpoznałam. To był facet z windy; ten, który widział, jak uciekam z budynku w samej koszulce profesora Huntera. I który pewnie zobaczył coś więcej, kiedy się przewróciłam.

O Boże.

— Och, uch... Nikogo nie szukam.

— Nie?

— Nie. Ja tylko... podziwiam architekturę.

Mężczyzna się roześmiał.

— Nie umiesz kłamać.

Spojrzałam znów w górę na okna profesora Huntera. Nie było go.

— Tak, przyłapał mnie pan.

— Więc wcześniej uciekałaś, a teraz nie możesz już wejść do środka?

— Coś w tym stylu.

— Brzmi dramatycznie.

Mimo wszystko się roześmiałam.

— Chyba tak.

— Czy to nie jest dość wyczerpujące?

Odwróciłam się do niego.

— Tak. — Dokładnie tak się czułam. Byłam kompletnie, do głębi wyczerpana.

Podał mi rękę.

— Tak w ogóle to jestem Brendan.

— Penny. — Ucisnęłam mu dłoń.

— Miło cię poznać, Penny.

Uśmiechnęłam się do niego, ale bez entuzjazmu. Skoro profesor Hunter odwołał zajęcia, ale nie było go w domu, to gdzie był? Pocułam ucisk w żołądku. Siłą rzeczy powędrowałam myślami do jego niedługo bylej żony. Może nasza kłótnia kazała mu do niej wrócić? Zrobiło mi się niedobrze.

— Czy chciałabyś, żebym przekazał jakąś wiadomość osobie, którą śledzisz?

— Nikogo nie śledzę.

— Mhm.

Popatrzyłam na Brendana. Przyglądał mi się z ciekawością. Wyglądał na starszego ode mnie, może nawet starszego niż profesor Hunter. Był przystojny w ten niechlujny sposób. Z jakiegoś powodu nie pasował do takiego ekstrawaganckiego apartamentowca. Pokręciłam głową. Nie było powodu, żeby oceniać tego nieznanego. W moim życiu wystarczająco dużo się działo. Poza tym on na pewno uznał mnie za wariatkę.

— Chyba powinnam już iść.

— Penny? — odezwał się, zanim zaczęłam się oddalać.

Znów na niego spojrzałam.

— Jeśli kiedyś stwierdzisz, że masz już dość wyczerpania, może do mnie zadzwońisz? — Podał mi wizytówkę.

Wzięłam ją, ale nie przeczytałam, co na niej było.

— A co? Jesteś jakimś terapeutą?

Brendan się roześmiał.

— Nie. — Spojrzał na mnie dziwnie.

Ja tylko na niego patrzyłam.

— Nie. — Uśmiechnął się do mnie. — Chciałbym cię zaprosić na kolację.

— Naprawdę mnie podrywasz? Chociaż wiesz, że jestem szurniętą stalkerką? — Przełknęłam ślinę. Nie wiedziałam, dlaczego to powiedziałam. Teraz naprawdę uzna, że jestem szurnięta. Choć to i tak nie miało znaczenia, bo to była prawda.

— Szczerze mówiąc, sądzę, że twoje zachowanie chwyta za serce.

— Chwyta za serce?

Brendan wzruszył ramionami.

— Przykro mi, ale widuję się z kimś.

— Może przyjadę po ciebie o ósmej?

— Co? Nie mogę, właśnie ci powiedziałam.

— Masz na myśli mężczyznę, którego śledzisz? Chociaż nie jestem psychoterapeutą, to dam ci radę.

Zwykle byłabym przerażona, gdyby ktoś powiedział mi coś takiego. Ale potrzebowałam rady. Być może perspektywa kogoś z zewnątrz była dokładnie tym, czego mi było trzeba.

— A jaka jest twoja rada?

— Kiedy człowiek aż tak bardzo się stara, żeby coś wyszło, to czasami oznacza, że nie było mu to pisane.

Spojrzałam znów do góry na okna profesora Huntera.

— Tego właśnie się obawiam.

— Więc może jednak do mnie zadzwoń, jak już poukładasz sobie w głowie.

— Zakładając, że skorzystam z twojej rady.

— To jest dobra rada.

Była dobra. Ale nie była to rada, jaką chciałam usłyszeć.

— Ile masz lat?

Brendan uśmiechnął się.

— A to ma znaczenie?

— Tak, ma.

— Dwadzieścia dziewięć.

— Więc nie jesteś studentem?

— Nie, nie jestem.

— Ja jestem.

— Domyśliłem się. — Skinął na mój plecak.

— I wczoraj skończyłam dopiero dwadzieścia lat.

— W takim razie spóźnione życzenia urodzinowe, Penny.

— To cię nie odstrasza?

— Że masz dwadzieścia lat? Dlaczego miałoby mnie odstraszać?

Wzruszyłam ramionami. *Bo jego odstraszyło.*

— Muszę jednak przyznać, że wyglądasz na więcej niż dwadzieścia lat. Może w tym tkwił problem. Skoro wyglądałam na starszą, mogło to zniechęcić profesora Huntera.

— Jadłeś lunch? — zapytał Brendan.

— Nie. Właśnie szłam na stołówkę. Powinnam już iść.

— Chodź ze mną. — Brendan odwrócił się i ruszył Main Street.

Stałam jak wmurowana. Spojrzałam w kierunku stołówki, a potem znów na Brendana. Zatrzymał się i odwrócił do mnie.

— Idziesz?

Oddechnęłam głęboko i podążyłam za nim. Nie byłam pewna, co robię. Nie znałam Brendana. Ale z jakiegoś powodu łatwo mi się z nim rozmawiało. Może nie był terapeutą, ale rozmowa z nim mogła pomóc mi rozwiązać moje problemy.

Poszliśmy do małej budki przed Five and Dime. Brendan zamówił dwa hot dogi z dodatkami i podał mi jednego. Usiedliśmy na pobliskiej ławce.

— To jest przepyszne — powiedziałam po spróbowaniu. W ostatnim czasie miałam apetyt jedynie na babeczki. To była miła odmiana mieć ochotę na coś konkretnego.

— Dobrze wiedzieć, że lubisz parówkę w ustach.

Zakrztusiłam się gryzionym kawałkiem. Czy ja tylko sobie wyobraziłam, że to powiedział? Popatrzyłam na niego i chrząknęłam.

— Co powiedziałeś?

Uśmiechał się do mnie.

— Nigdy tego nie jadłeś? — zapytał, ignorując moje pytanie. — Mieszkasz na kampusie już jakiś czas, jak mogłaś wtedy przechodzić i nie spróbować hot doga? Co jest z tobą nie tak?

Roześmiałam się.

— Nie miałam pojęcia, że hot dogi mogą być takie dobre. Dzięki.

— Nie ma sprawy. Widzisz, jedzenie ze mną nie jest takie straszne. Nie mam pojęcia, dlaczego tak kategorycznie odrzuciłaś moje zaproszenie na kolację.

— Przepraszam. Przechodzę teraz trudny czas. To nie jest dobry moment, żeby zacząć się z kimś spotykać.

— Zacząć się z kimś spotykać? To dość śmiałe założenie z twojej strony. Zaprosiłem cię na jedną randkę. Bez zobowiązań.

— Ale co, interesują cię tylko dziewczyny na jedną noc? — Przypomniałam sobie radę Melissy. Najlepszy sposób, żeby o kimś zapomnieć, to prześpać się z kimś innym. Pokręciłam głową. *Absurd.*

— Nie, nie zawsze.

— Więc jesteś babiarzem. — Znów szybko ugryzłam hot doga. *Dlaczego to powiedziałam?*

Brendan się roześmiał.

— Po prostu lubię żyć chwilą. Czasem to najskuteczniejszy sposób na coś lepszego. — Uniósł brew. Chodziło mu o to, że jest lepszy od profesora Huntera? Był bardzo zadowolony.

— Więc nigdy nie miałeś złamanego serca?

— Tak właśnie jest w twoim przypadku?

Spojrzałam na samochody przejeżdżające Main Street.

— Tak.

— Jesteś jeszcze młoda. Zapomnisz o nim.

Nie byłam pewna, w jaki sposób te dwie rzeczy szły ze sobą w parze. Ale może miał rację. Po prostu potrzebowałam czasu.

— Jeśli nie jesteś studentem ani terapeutą, to czym się zajmujesz?

— Chodzi ci o to, dlaczego mnie stać na mieszkanie w tamtym apartamentowcu?

— Nie, nie o to...

— Nic nie szkodzi. — Uśmiechnął się. — Prawdę mówiąc, to nie byłoby mnie stać. Ale go zaprojektowałem. I dostałem dzięki temu za darmo małe mieszkanie.

— Och. Czyli powinno ci pochlebić, gdy mówiłam, że podziwiam architekturę.

— Pochlebiłoby, gdybyś nie kłamała.

— Nie kłamałam. To ładny budynek. — Odezwał się mój telefon. Wyjęłam go i spojrzałam na alarm. — Muszę iść na zajęcia.

Brendan wyprostował się i podał mi rękę. Złapałam ją, a on przyciągnął mnie do siebie. Przełknęłam ślinę. Poczułam na swoich policzkach jego dłonie, które po chwili zsunęły się na moją szyję. Jego skóra była szorstka. Przyciągnął moją twarz i pocałował mnie. Od razu oddałam mu pocałunek. Jego wprawny język sprawił, że zupełnie zapomniałam, że obściskiwaliśmy się na środku Main Street. Złożył ostatni mocny pocałunek na moich ustach i odsunął się ode mnie.

— Dziękuję za pocałunek — powiedziałam słabo. — To znaczy lunch. Dziękuję za lunch. No i za pocałunek też.

Brendan uśmiechał się do mnie. Wyglądał tak, jakby siłą hamował śmiech.

— Czekam na twój telefon, Penny. — Wypuścił moją twarz i zawrócił w stronę swojego mieszkania.

ROZDZIAŁ 4.

Piątek

— Ale czad — powiedziała Melissa.

— To prawda. — Zrelacjonowałam jej historię o tym, jak wpadłam na przystojnego nieznajomego przed apartamentowcem profesora Huntera. Czułam wciąż przyjemne mrowienie w miejscu, w którym dotknął mojego policzka.

— No *ten* to w pełni rozumie, jak o kimś zapomnieć. Powinnaś była po prostu iść z nim do domu.

— Melissa!

— Penny! — odpowiedziała sarkastycznie.

Prawdę mówiąc, chciałam to zrobić. Ale chyba bardziej podobał mi się sam pomysł niż wykonanie. Dobrze było wiedzieć, że odrzucenie przez profesora Huntera wcale nie oznaczało, iż przestałam budzić pożądanie. Zaczęłam nabierać przekonania, że rada Melissy miała sens. Nie chciałam wskakiwać do łóżka nieznajomemu, ale może całowanie nie zaszkodzi. Poza tym już spałam z własnym wykładowcą. Cokolwiek teraz zrobię, na pewno nie będzie to gorsze od tego. Więc jakie to miało znaczenie.

Zaczęłam się cieszyć na myśl o imprezie. W zwykłych okolicznościach byłabym przerażona koniecznością założenia przebrania, ale dziś czułam się seksowna i pewna siebie. Kiedy byłam jeszcze z profesorem Hunterem, dałam się namówić Melissie na zakup kostiumu. Odsunęłam się od lustra i oceniałam strój. Sukienka była tak krótka, że można ją było zasadniczo uznać za zielony kostium kąpielowy. Wokół rąk i nóg miałam owinięty bluszcz, a na powieki nałożyłam zielony cień, do którego dobrałam kolorystycznie

szminkę. Użyłam dyfuzora, żeby moje włosy wyglądały na bardziej szalone niż zwykle.

— Nie mogę uwierzyć, że nigdy dotąd nie przebrałaś się za Trujący Bluszcz — powiedziała Melissa i odwróciła się do mnie. — To idealne przebranie halloweenowe dla ciebie. Wyglądasz niesamowicie.

— Dzięki, Kobieto Kocie.

Przyjaciółka się roześmiała. Miała na sobie obcisły jednoczęściowy skórzany kostium i czarne kocie uszy.

— Sexy, co?

— Mhm. — Spojrzałam znów w lustro. Dawna Penny nigdy nie założyłaby czegoś takiego. Ale jej już nie było. Nie byłam już niewinna. To była moja nowa wersja. Dziś zamierzałam popuścić wszelkie hamulce i dobrze się bawić, choćby to miała być ostatnia rzecz, jaką zrobię w życiu. Zamierzałam wziąć sobie radę Brendana do serca i żyć chwilą. Miałam dość dołowania się z powodu profesora Huntera. Pieprzyć go. Tak, byłam młoda. I czas zacząć zachowywać się stosownie do tego. Zapięłam zielone szpilki na platformie, które pasowały do mojego przebrania.

Melissa nalała nam po szocie. Wypiłam. Potem każda z nas wychyliła kolejnego.

— Mogę jeszcze jednego? — zapytałam. Byłam gotowa zaszaleć. Alkohol w tym pomagał.

— Jasne. — Nalała nam i znów wypiliśmy.

Odetchnęłam głęboko i po raz ostatni spojrzałam w lustro.

— Chodźmy — powiedziałam. Wzięłam ją za rękę i wyszłyśmy z akademika. — Ale zimno.

— Zaraz będziemy na miejscu. Nie warto brać kurtek. Pewnie i tak byśmy je zgubiły.

— Na pewno. — Staralam się zachowywać inaczej niż zwykle, ale i tak żałowałam, że nie mam kurtki.

Gdy dotarliśmy do siedziby bractwa, muzyka grała na cały regulator. Miało się niemal wrażenie, jakby ziemia się trzęsła. A może to dlatego, że wypiliśmy już trzy szoty. Weszłyśmy frontowymi drzwiami i rozejrzałyśmy się.

— Cześć, solenizantko. — Tyler uśmiechnął się do mnie i podszedł do nas. Był ubrany na czarno i miał maskę, która zasłaniała mu tylko oczy. Do paska miał przypiętą szpadę.

— Tyler! — Zarzuciłam mu ręce na szyję.

— Prr. Miałaś już rozgrzewkę czy jak? — Pozostawił dłoń na mojej talii, gdy puściłam jego szyję.

— Wypiłyśmy przed wyjściem kilka szotów — powiedziała Melissa. — Gdzie jest Josh?

— Ustawia baryłkę w suterenie.

— W takim razie widzimy się później. Pamiętaj, co ci radziłam, Penny. — Melissa mrugnęła do mnie niezbyt subtelnie i poszła szukać Josha.

— Tyler. — Powiodłam palcem wzdłuż jego szpady. — Masz wielką szpadę. — Zachichotałam pod nosem.

— Jesteś kompletnie pijana — roześmiał się.

— Nie. Nie jestem. Po prostu się cieszę. To moje urodziny!

— Cieszę się, że się cieszysz.

— Tak? — Spojrzałam w jego niebieskie oczy. Łatwo było się w nich zatracić.

— Posłuchaj, Penny, przepraszam za tamto. To nie moja sprawa, czy zgłosisz profesora Huntera...

— Nie, to ja przepraszam. Za wszystko. Byłam straszną idiotką.

— To prawda. — Uśmiechał się do mnie.

— Tyler — powiedziałam żartobliwie i pacnęłam go w ramię. — Za kogo ty właściwie jesteś przebrany?

Puścił mnie i zrobił krok w tył.

— Nie wiesz?

— Za Zorro?

— Co? Nie, nie jestem Zorro. Nie wierzę, że nie rozpoznałaś mnie ze swojego ulubionego filmu.

— O Boże, jesteś Westleyem?!

— Formalnie Straszny Piratem Robertsem, ale tak.

— Jesteś Westleyem! Tyler, to urocze. Boże, jesteś najukochańszym facetem pod słońcem. Nie mogę uwierzyć, że przebrałeś się specjalnie dla mnie.

— Cóż, są twoje urodziny.

Przysunęłam się bliżej.

— Czy twoje wąsy są prawdziwe?

— A wyglądają na sztuczne?

Przesunęłam palcem wskazującym nad jego górną wargą.

— I jaki werdykt?

Nie odsunęłam dłoni od jego twarzy. Przełknęłam ślinę. Chciałam, żeby mnie pocałował. Chciałam zapomnieć o profesorze Hunterze.

— Jesteś moim Westleyem.

— Jak sobie życzysz. — Tyler chwycił mnie w pasie i przyciągnął do siebie.

Od tygodni czułam się pusta. Nie chciałam dłużej się tak czuć. Położyłam dłonie na jego policzkach i pocałowałam go. Jego pocałunki były już znajome. Delikatne i czułe, a jednocześnie podniecające. Nawet nie drgnęłam, gdy jego dłonie powędrowały do mojej pupy. Podobało mi się, gdy mnie dotykał. Tyle razy prawie do czegoś między nami doszło. Dziś nie będzie żadnego prawie. W końcu będzie mój. Złapałam go za kołnierzyk i przyciągnęłam jego głowę w dół, żebym nie musiała stawać na palcach. Chciałam, żeby wziął mnie na ręce i zaniósł do swojego pokoju. Chciałam go w całości.

— O Boże. — Puściłam jego kołnierz. — Bardzo cię przepraszam. — Zrobiłam krok w tył, ale Tyler złapał mnie za nadgarstek.

— Penny, co się stało?

— Natalie. Ty przecież spotykasz się z Natalie. Dlaczego ciągle o niej zapominam? Jezu, czy ona tu jest? — Rozejrzałam się dookoła. Nikt się na nas nie gapił. Może jeszcze nie przyszła. Musiałam stąd wyjść.

Tyler westchnął.

— Już się z nią nie widuję.

Zrobiłam znów krok w jego stronę.

— Dlaczego?

— Przestałem się z nią spotykać po tym jak ty i ja... Jak my... No po tym, jak prawie się ze sobą przespaliśmy.

— Dlaczego? — zapytałam znowu.

Tyler zrobił głęboki wdech. Puścił mój nadgarstek i oparł się o ścianę. Pomasował się po szyi. W końcu znów na mnie spojrzał.

— Bo zdałem sobie sprawę, że nie mogę przestać o tobie myśleć.

Moje serce biło tak szybko, jakby chciało wyskoczyć mi z piersi.

— Wciąż o mnie myślisz?

— Nieustannie — potwierdził bez wahania. Był tak pewny tego, czego chce. Ze względu na niego chciałam mieć tę samą pewność.

— Penny! Tyler! — Podeszła do nas Melissa.

Niechętnie odwróciłam wzrok od Tylera. Nie powiedział tego, ale czułam, że mnie kocha. Jak mógł mnie kochać? Byłam dla niego straszna. Ale lubiłam go. Naprawdę go lubiłam. Nadal jednak czułam, że mam złamane serce. Jakaś jego część wciąż należała do profesora Huntera. Czy kiedykolwiek ją odzyskam? Czy Tyler mi w tym pomoże? Czy tylko wszystko pogorszy?

Melissa wcisnęła nam w dłonie kubki z piwem.

— Chodźmy potańczyć!

— Ale... — zaczęłam. Melissa wzięła mnie za rękę i pociągnęła w kierunku suterenu. Obejrzałam się na Tylera.

Pokręcił głową i ruszył za nami.

Zeszliśmy na dół. W pomieszczeniu było ciemno poza światłem stroboskopu. Wypiłam trochę piwa, żeby nie rozlało się podczas tańca. Melissa wyciągnęła mnie na środek parkietu. Pozwoliłam, żeby moje ciało poruszało się w rytm muzyki. Zanim się zorientowałam, poczułam na talii czyjeś dłonie. Tyler przyciągnął mnie do siebie. Zaczęłam się o niego ocierać.

— Myślałam, że nie lubisz tańczyć w ten sposób? — przekrzyczałam muzykę.

— To było, zanim sobie uzmysłowiłem, że cię pragnę.

Odgarnął mi włosy na bok i pocałował mnie w kark. Poczułam dreszcz spływający w dół kręgosłupa. Pragnęłam go. Ja też nie przestałam o nim myśleć.

— Nie zgadłeś, kim jestem — powiedziałam.

Okręcił mnie.

— Cholernie seksowną dziewczyną.

Roześmiałam się.

— Chodziło mi o przebranie.

— Hm... Rośliną?

— Tyler! Naprawdę nie wiesz?

Tyler się roześmiał.

— Oczywiście, że wiem. Jesteś najseksowniejszym Trującym Bluszczem, jakiego widziałem.

Dopiłam piwo. Wzięłam go za rękę i pociągnęłam w kierunku schodów.

— Dokąd idziemy? — zapytał Tyler.

— Nie widziałam jeszcze twojego pokoju. — Z każdym krokiem byłam coraz bardziej pewna tego, co robię.

— A dlaczego chcesz zobaczyć mój pokój? To raczej dość śmiała propozycja z twojej strony.

Droczył się ze mną, przypominając moją pierwszą wizytę. Uśmiechnęłam się do niego.

— Właściwie to chcę z tobą tylko porozmawiać.

Na jego twarzy odmalowało się lekkie rozczarowanie.

— Dobrze. — Ścisnął moją dłoń i zaprowadził mnie na górę, potem skręcił i znów zaczął wchodzić po schodach. Tym razem na kłamce nie było krawata. Otworzył pokój, wpuścił mnie do środka i zamknął za nami drzwi.

Rozejrzałam się po jego sypialni. Na ścianach wisały plakaty na wpół nagich kobiet, a na komodzie stało kilka butelek wódki. Wzięłam jedną do ręki.

— Przyprowadzasz tu dziewczyny i upijasz je? — Otworzyłam butelkę i napiłam się.

— Wygląda na to, że tylko ciebie. — Usiadł na brzegu łóżka.

— Nie jestem pijana. — Może trochę byłam. Patrzył na mnie w taki sposób, że zaczęłam się denerwować. Wzięłam jeszcze jeden łyk wódki i zakręciłam butelkę. — O Boże, to ty? — Podniosłam ramkę ze zdjęciem, która stała obok butelek. Na fotografii widniał mały chłopiec z jasnoniebieskimi oczami i jasnymi włosami, a obok stała starsza kobieta, bardzo do niego podobna. To musiała być jego mama. — Ale byłeś słodki.

Tyler wstał, wyjął mi z rąk zdjęcie i odstawił je na komodę.

— Co, nie uważasz, że nadal jestem słodki? — Udawał urażonego.

— Nie — roześmiałam się. — Pan, proszę pana — dźgnęłam go palcem w pierś — jest prawdziwym ogierem.

Jego grdyka uniosła się i opadła.

Czy on chce tego samego co ja?

— O czym chciałeś porozmawiać? — zapytał cicho.

— Takie rzeczy lubisz? — Wskazałam na plakaty na ścianach.

— Nie. Lubię ciebie. Co mi w sumie przypomina, że mam dla ciebie prezent, Penny.

Odwrocił się, ale złapałam go za rękę. Miał bardzo umięśnione ręce. Przełknęłam ślinę. Pragnęłam go. Chciałam zapomnieć o profesorce Hunterze i cierpieniu. Chciałam być z kimś, kto też mnie chciał.

— Jest tylko jedna rzecz, którą chciałabym dostać na urodziny, a której jeszcze nie dostałam — powiedziałam.

— Co takiego?

Rozwiązałam mu maskę i pozwoliłam jej opaść na podłogę. Tyler wpatrywał się we mnie z taką intensywnością, że aż ugięły się pode mną kolana. To on był prezentem urodzinowym, który chciałam dostać. I nie mogłam się doczekać, aż go rozpakuję.

— Ty.

— Miałem nadzieję, że to powiesz. — Położył mi ręce na policzkach i pocałował mnie mocno.

Wsunęłam dłonie w jego włosy i pogłębiłam pocałunek. Jego ręce odsunęły się od mojej twarzy i odszukały zamek do mojego kostiumu. Nie wyczuwałam wahania, tylko pożądanie. Nie przestając mnie całować, Tyler zsunął

ramiączka mojej sukienki. Pociągnęłam ją do końca w dół. Niezdarnie rozpięłam guziki przy jego koszuli i zsunęłam mu ją z ręk, wyczuwając jego bicepsy. Wyciągnęłam pasek ze szlufek przy spodniach. Szpada spadła z brzdękiem na podłogę. Szybko rozpięłam mu spodnie. Odsunął się ode mnie o krok. To znów był mój Tyler. W samych bokserkach. Stał i wpatrywał się we mnie.

Serce biło mi szybko. Dlaczego przestał mnie dotykać?

— Tyler?

— Przepraszam. — Powiodł palcem wzdłuż mojego obojczyka, a potem przesunął go w dół przez stanik na brzuch. — Mam nieodparte wrażenie, jakby to były moje urodziny, a nie twoje. — Jego palce zjechały po moim udzie aż do bluszczu zaplecionego wokół moich nóg, a potem znów powędrowały do góry wewnętrzną stroną ud.

Moje ciało drżało niecierpliwie. Jakaś część mnie zawsze pragnęła Tylera. Profesor Hunter na jakiś czas skutecznie zaprzętnął moje myśli, ale to pragnienie nadal we mnie było. Szybko wróciłam myślami do Tylera, który odgarnął na bok moje figi i wsunął we mnie palec.

— Tyler — jęknęłam.

— Nie masz pojęcia, jak długo czekałam na to, żebyś wypowiedziała moje imię w ten sposób. — Wepchnął palec jeszcze głębiej i znów przywarł do mnie wargami. Westchnęłam, gdy ugiął palec, trafiając w punkt G.

— Tyler — zajęczałam ponownie.

Wysunął ze mnie palec i zrobił krok w tył, pociągając mnie na kolana.

— Chcę poczuć twoje usta na moim kutasie.

Zsunął bokserki i wyswobodził wzwidziony członek. Nie wahałam się w spełnieniu jego prośby. Pragnęłam tego równie mocno co on. Zaciśnęłam wargi wokół koniuszka jego penisa. Poczułam słony smak pierwszych kropli spermy. Zrobiłam się mokra na samą myśl o tym, że zaraz we mnie wejdzie. Moje usta zsunęły się w dół jego członka.

— Penny — wydyszał.

Zaciśnęłam wargi i zaczęłam przesuwac się rytmicznie w górę i w dół jego członka. Tyler jęknął w odpowiedzi. Podobało mi się, że widziałam

go w takim stanie. Wzięłam w usta jak najgłębiej jego fiuta i znów usłyszałam jego jęk. Bardzo go pragnęłam. Pragnęłam, żeby wszedł we mnie głęboko. Wysunęłam się i spojrzałam mu w oczy.

— Tyler.

Otworzył szufladę w komodzie i wyciągnął prezerwatywę. Wstałam, rozpięłam stanik i ściągnęłam majtki. Tyler podszedł do mnie. Nigdy dotąd nie widziałam go nago. Był niesamowicie seksowny. Jego umięśniony brzuch, ścieżka ciemnych włosów schodząca w dół od pępka, jego spojrzenie. On też nigdy wcześniej nie widział mnie nagiej. Miałam na sobie jedynie zielone szpilki i bluszczone zaplecione wokół rąk i nóg.

— Jesteś jeszcze bardziej seksowna niż w moich snach — powiedział, wyciągając prezerwatywę.

— Śniłeś o tym?

— Zawsze o tobie śniłem. — Złapał mnie za piersi, za talię, za tyłek. Pchnął mnie delikatnie na łóżko. Pościel pachniała nim. Rozłożył moje uda szeroko i pochylił się nade mną. Jego bicepsy znajdowały się po obu stronach mojej twarzy.

— Ty też mi się śniłeś — szepnęłam. Przypomni mi się sen o tym, jak pieprzył mnie pod tablicą. Cała sala na nas patrzyła. Na to wspomnienie zapragnęłam go jeszcze bardziej.

— Będzie lepiej niż w naszych snach. — Wszedł we mnie.

— Tyler! — wyszeptalam.

Zakręcił biodrami, ocierając się o moje wewnętrzne ścianki.

O Boże. Objęłam go za potylicę i przyciągnęłam do siebie jego wargi. Chciałam poznać jego smak. Chciałam zapamiętać każdą sekundę tego, co się między nami właśnie działo.

Zaczął poruszać się we mnie powoli. Chciałam więcej. Chciałam każdy jego skrawek. Powędrowałam dłońmi w dół jego umięśnionych pleców. Złapałam go za tyłek i przyciągnęłam bliżej.

— Kurwa, Penny — jęknął.

Zaczął nacierać na mnie szybciej i ostrzej niż wcześniej, rozciągając mnie, biorąc mnie w posiadanie.

— Mocniej! — jęknęłam.

— Nie jesteś tak niewinna, na jaką wyglądasz. — Chwycił mnie za ręce i przytrzymał je po obu stronach mojej twarzy. Jego biodra poruszały się coraz szybciej. Rytmiczne ruchy jego członka doprowadziły mnie niemal na skraj orgazmu.

Przyciągnął mnie do piersi i przekręcił tak, że znalazłam się na górze. Patrzył na mnie, czekając na to, co zrobię. Poruszyłam biodrami. Wbijał we mnie spojrzenie swoich niebieskich oczu, podczas gdy ja powoli go ujeżdżałam.

— Boże, ale jesteś seksowna — powiedział. Złapał mnie za biodra i zaczął mnie prowadzić, szybciej i szybciej. Patrzył na moje cycki, które podskakiwały przy każdym pchnięciu.

Pochyliłam się i przytrzymałam się jego ramion. Tak dobrze było czuć go w środku. Nie chciałam, żeby ta chwila kiedykolwiek dobiegła końca.

Jego dłonie powędrowały na moje piersi. Ścisnął je mocno.

— Jesteś perfekcyjna w każdym calu — wyszeptał. Znów przycisnął mnie do piersi i przekręcił tak, że teraz on był na górze. Ponownie oparł dłonie po bokach mojej głowy i wszedł we mnie jeszcze głębiej.

— Tak! — Patrzyłam, jak jego bicepsy napinają się, podczas gdy on zwiększał tempo.

— Szczytuj dla mnie, Penny.

Było mi tak dobrze. Miałam wrażenie, że straciłam panowanie nad swoim ciałem. Zalała mnie fala orgazmu.

— Och, James — mruknęłam. *James? Co jest, do cholery?* — Tyler — wydyszałam. — Tyler.

Poczułam, że jego fiut pulsuje we mnie. *Zauważył?*

— Penny — jęknął, kiedy skończył. Sturlał się na bok, przyciągając mnie do siebie. — Penny, Penny, Penny. Co ja mam z tobą zrobić? — Odgarnął mi włosy z twarzy.

— Tyler, to było niesamowite. — Z trudem łapałam oddech.

Przyglądał się przez chwilę mojej twarzy.

— Jeszcze nie przebolełaś rozstania, prawda? — Wyglądał, jakbym sprawiła mu przykrość. Usłyszał, że powiedziałam James? *Co się ze mną dzieje?* Może martwił się tylko, że nie minęło jeszcze wystarczająco dużo czasu, żebym mogła zapomnieć o Jamesie?

— Przebolełam. — Chciałam, żeby tak było. Nagle zachciało mi się płakać.

Tyler wstał i zaczął się ubierać. Zapinając spodnie, odwrócił się do mnie. Bycie z Tylerem było cudowne, ale czy miał rację? Tyler podszedł do mnie i usiadł na brzegu łóżka. Nie założył jeszcze koszuli, a widok jego umięśnionego brzucha mnie rozpraszał.

— Chcę, żebyś była szczęśliwa — powiedział. Mówił mi to już wcześniej. Wiedziałam, co ma na myśli. Jego szczerość wywoływała we mnie poczucie winy.

— Przy tobie jestem szczęśliwa, Tyler.

Uśmiechnął się do mnie.

— Mam nadzieję.

— Tyler. — Usiadłam mu okrakiem na kolanach. — Jestem teraz bardzo szczęśliwa. — Poglądziłam mięśnie na jego piersi i brzuchu. — Szkoda, że nie zrobiliśmy tego za pierwszym razem, kiedy tu przyszedł. Wtedy wszystko potoczyłoby się inaczej.

— Ale nie zrobiliśmy.

— Tyler...

— Penny, chcę, żebyś była moją dziewczyną. Wiesz o tym. Zawsze tego chciałem. I jestem pewny, że dałem ci to jasno do zrozumienia. Ale chcę też, żebyś była w pełni zaangażowana. Nie chcę musieć martwić się o to, że uciekniesz z profesorem Hunterem.

— Jestem w pełni zaangażowana. — Profesor Hunter nie chciał mieć ze mną nic do czynienia. Nie było możliwości, żebym z nim uciekła.

— Kurwa, szczytując, wymówiłaś jego imię. — Zepchnął mnie z kolan i wstał. Szybko podniósł z podłogi koszulę.

Cholera, usłyszał to. Miał wściekłą minę.

— Chcę być twoją dziewczyną.

— Co?

— Słyszałeś, co powiedziałam, Tyler. Jestem w pełni zaangażowana. Wpatrywał się we mnie.

— Jestem w pełni zaangażowana.

— Penny. — Założył koszulę.

— Co?

— Dopiero co ze sobą zerwaliście. Jeszcze się z tym nie pogodziłaś.

— Pogodziłam. — *Nie pogodziłam*. Ale chciałam, żeby tak się stało. Między mną i profesorem Hunterem nie zostało już nic. Wyraźnie dał mi to do zrozumienia. On już o mnie zapomniał. Ja też musiałam o nim zapomnieć. Tyler mógłby mi w tym pomóc.

Chłopak pochylił się i mnie pocałował.

— Chcę ci wierzyć, naprawdę.

— Skoro uważałeś, że jeszcze o nim nie zapomniałam, to dlaczego uprawiałaś ze mną seks?

— Bo mnie o to poprosiłaś w ramach prezentu urodzinowego. A ja nie byłem w stanie ci odmówić. Nie masz pojęcia, jak bardzo tego pragnąłem.

Nagle poczułam się tania. Jakbym błagała go o seks.

— Och. — Szybko wzięłam kostium i zaczęłam się ubierać. Zapięłam sukienkę i odwróciłam się do niego.

— Dlaczego się wściekasz? — zapytał.

— Bo wcale nie chcesz ze mną być. Chciałeś tylko mnie zerznąć.

— To nieprawda, Penny. Przed chwilą ci powiedziałem, że chcę, żebyś była moją dziewczyną.

— A kiedy się zgodziłam, powiedziałeś mi, że nie jestem gotowa.

— Bo nie jesteś. Nawet mi nie opowiedziałeś, co się wydarzyło między tobą i profesorem Hunterem. Ja nie... Nie mam do ciebie zaufania.

Zaufanie. Z tego samego powodu profesor Hunter mnie rzucił. W głowie czułam zamęt, a na wspomnienie o tym zrobiło mi się niedobrze.

— Nie ufasz mi? — *Bo jego też okłamałam. Nie powinien mieć do mnie zaufania*. Jednak zabolalo mnie, że powiedział dokładnie to samo, co profesor Hunter. Kiedy stałam się osobą, na której nie można polegać? Miałam wrażenie, że nie mogę oddychać.

— Nie, nie ufam. Wcześniej prawie to zrobiliśmy, a potem do niego wróciłaś. Masz pojęcie, jak się wtedy poczułem?

— Żle.

— Tak. Żle. — Pomasował się po karku.

— Właśnie z tego powodu ze mną zerwał. Jeśli chcesz wiedzieć.

— Bo prawie się ze sobą przespaliśmy?

— Nie, bo on też mi nie ufał. — Nie zdawałam sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia naraziłam na szwank swój charakter. Przespaliśmy się ze swoim wykładowcą. Prawie przespaliśmy się z Tylerem. Potem znów kilka razy przespaliśmy się z wykładowcą. Popołudniu całowałam się z nieznajomym. A wieczorem pieprzyłam się z Tylerem. Okłamywałam wszystkich, łącznie z moją najlepszą przyjaciółką, żeby ukryć wszystkie straszne rzeczy, których się dopuściłam. *Co się ze mną dzieje?*

Czułam się zupełnie odrętwiała. Myślałam, że poczuję się lepiej, kiedy pójdę do łóżka z Tylerem, ale czułam się jeszcze gorzej. Czułam się brudna.

— Przykro mi — odezwał się Tyler. — Nie wiedziałem, że to z tego powodu ze sobą zerwaliście.

— No cóż. — Wzruszyłam ramionami. — Najwyraźniej nie bardzo można mi ufać. Pójdę już.

— Nie o to mi chodziło.

— To o co ci chodziło?!

— Do jasnej cholery, Penny, nie chcę, żebyś znów mnie zraniła.

O to chodziło. Z tego powodu profesor Hunter się do mnie nie odzywał. Zraniłam go. Zraniłam jego i zraniłam Tylera.

— Nie chcę cię ranić.

— Wiem. Ale to zrobiłaś. Wielokrotnie.

— Przepraszam. — Zraniłam tak wiele osób. Byłam straszna.

Tyler podszedł do mnie. Położył mi dłonie na ramionach.

— Penny, dzisiejszy wieczór był cudowny. Warto na ciebie czekać. I zaczekam, aż będziesz gotowa. — Podniósł z podłogi maskę i znów ją założył.

— Wracajmy na imprezę. — Zaplótł nasze palce.

— Tyler?

— Tak?

— Myślisz, że można być zakochanym w dwóch osobach jednocześnie?

— Nie wiem. Wiem tylko, że nie chcę być jednym z dwóch. Postaw się w mojej sytuacji. Jak byś się wtedy czuła?

Przypomniałam sobie natychmiast o żonie profesora Huntera.

— To jest do dupy.

— Co masz na myśli?

— Chciałam powiedzieć, że *byłoby* do dupy.

— Penny?

— Naprawdę. Chodziło mi o to, że to byłoby do dupy.

— Okej. Przepraszam, myślałem, że mówisz, że ten gnojek cię zdradzał. Bo gdyby tak było, to...

— Tyler. — Dotknęłam jego piersi. — Nie chcę o nim rozmawiać. Liczysz się ty. Chcę być z tobą. I udowodnię ci to. Nie wiem, ile czasu mi to zajmie, ale odzyskam twoje zaufanie. Dziękuję, że byłeś moim prezentem urodzinowym.

Tyler pochylił się i mnie pocałował. Pocałunek był czuły i delikatny. Bardziej przypominał pocałunek na pożegnanie niż z gatunku tych po seksie.

— Chodź, wracajmy — powiedział. — Czeka na ciebie tort.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

UZALEŻNIENIE CZĘSTO ZMUSZA DO ŁAMANIA WŁASNYCH ZASAD

Studentka Penny Taylor, choć zawsze przestrzegała zasad, zakochała się w Jamesie Hunterze, swoim wykładowcy. Wkrótce oboje ulegli pokusie i złamali wszystkie reguły. Starali się ukryć swój romans, jednak miłość nie znosi sekretów. Ostatecznie James postanowił zakończyć ten związek. Zresztą i tak nie mieli szans na wspólne szczęście. Poza tym mężczyzna miał swoje tajemnice, które bardzo dobrze ukrył.

Penny została więc niespodziewanie porzucona. Zdawała sobie sprawę, że inaczej być nie mogło, ale nie potrafiła zaakceptować rozstania. James był niesamowitym kochankiem, który jednym dotykiem doprowadzał ją do bram raju. A teraz wszystko się zmieniło. Hunter prowadził wykłady, oceniał postępy studentów i traktował Penny dokładnie tak jak innych: z chłodną uprzejmością. Zupełnie jakby nigdy nic ich nie łączyło...

Ból, rozpacz, poczucie odrętwienia towarzyszyły Penny w każdej minucie. Z trudem udawała radość, kiedy wypadło, i uśmiechała się, kiedy należało. Przyjaciółka, która знаła jej tajemnicę, dała Penny radę: jeśli chcesz zapomnieć o kimś, najlepiej prześpij się z innym. Tylko że Penny nie chciała pogodzić się z utratą Jamesa. To, co nie tak dawno było zaledwie nieodpartą pokusą, teraz okazało się uzależnieniem.

IVY SMOAK jest autorką bestsellerów „Wall Street Journal”, „USA Today” i Amazona. Od zawsze marzyła o pisaniu gorących romansów. Nigdy nie ogląda się za siebie ani nie przyjmuje odpowiedzi „nie”. Uwielbia czytać, oglądać dobre programy w telewizji i chodzić na długie spacery. Mieszka z mężem w Delaware.

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-283-9093-5



9 788328 390935

Cena: 49,90 zł